pismo codzienne

N^er 29.

Orzeł Biały i Pogoń

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 3 kwartalnie zł. pol. 9; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 12 Ner pojedynczy gr. 5.

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; u razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

SOBOTA dnia 30 Lipca 1831 roku o godz: 8 rano.

MONOPOLJUM NARODOWOŚCI; CHARAKTERY NASZYCH DZSENNIKÓW.

W dodatku do Nru 175 Gazety Polskiéj czytamy, że Dziennik *Zjednoczenie* jest organem arystokracji, nie może tedy być poświęconym narodowości, ani podawać o niéj choćby najczystszych wyobrażeń, bo arystokracja „pod despotyzmem znaną tylko po większéj części była z uniżoności dla Carów, a od pierwszych chwil rewolucji używała wszystkich dróg mniéj więcéj dobru publicznemu szkodliwych, aby podnieść głowę i na powstaniu przez lud zdziałaném budować dla siebie przyszłość urojoną.“— I któż niegdyś nie był uniżonym dla Carów, kto nie zrywał sobie czapki z głowy na widok przejeżdżającego Księcia z Belwederu? A jeżeli lud podniósł rewolucją, nie można zaprzeczyć, że już i tak zwana arystokracja do niéj przystąpiła, uznała i ogłosiła rewolucją za narodową, następnie detronizowała Mikołaja, dzieląc wszystkie trudy, niebezpieczeństwa i poświęcenia się dla ojczyzny z innemi Stanami. — Prawda, że z pomiędzy tak zwanych arystokratów znaleźli się otwarcie nieprzychylni sprawie narodowego powstania; a niektórzy z nich pewnie dotąd się ukrywają pod maską udanego patrjotyzmu. Ale któryż stan wolny od samolubów mających jedynie na celu osobiste widoki? w którymże nie znajdą się zdrajcy, oszuści, obłudnicy, oszczercy, albo wywołujący zdradę, oszustwo, obłudę i potwarz, częściéj nawet wywołujący je przez błąd i nietrafność, niż przez złe zamiary? Wszak Rożniecki i Lubowidzki z całą czeredą jawnych siepaczów lub ukrytych szpiegów nie byli arystokratami, nie mieli nawet z nimi żadnych bliższych stosunków ani familijnych ani interessowych; byli oni tylko najemnymi służalcami despoty. Wszak i dziś są Misjonarze, są niektórzy Prałaci i Proboszczowie tak wiejscy jako i miejscy, są kapitaliści i tyle innych osób, którzy dotychczas ani jednego szeląga dobrowolnie na ołtarzu ojczyzny nie złożyli i radzi jeszcze do obalonego porządku rzeczy wzdychają, chociaż do rzędu arystokratów nigdy nie należeli i nie należą, samo tylko samolubstwo i chciwość nimi powoduje. Ani też mogą się uważać za arystokratów owi młodzi i czerstwi urzędnicy z zajętych przez wojska nieprzyjacielskie województw lub tutejsi mniéj potrzebni przy biórach, zwłaszcza bezżenni i bezdzietni, którzy dotychczas nie weszli do wojska i są wyraźnie tylko ciężarem dla kraju; albo zbijający bruk po Warszawie próżniacy, którzy bez celu osiadłszy dawno w stolicy, gdy ich zachwyciła rewolucja, nietylko do Rządu, Sejmu, biora, towarzystwa patrjotycznego czynnie lub tytularnie nie należą, ale nawet nie należą do żadnéj koterji kanapowéj po kawiarniach i traktjerniach. Ci wszyscy ludzie chociaż są wyraźnie

bezpożyteczni lub szkodliwi narodowemu powstaniu; ale że nie są arystokratami, mogą mówić i pisać o narodowości, mogą otrzymać przywilej, od którego tylko sami arystokraci przez Gazetę Polską wyłączeni. Zgadzaż się to z wyobrażeniem nieograniczonéj wolności druku, tak żarliwie i słusznie popiéranéj przez samęż Gazetę Polską? zgadzaż się z zasadami naszéj dzisiejszéj i przyszłéj konstytucji, któréj główne punkta już wolą Sejmu zostały wskazane. Wszak u nas arystokracja jak jest dziś znakomitą częścią Narodu wchodzącą do Rządu, do Sejmu, tak i nadal pozostanie przy swoich prawach, które mogą być zmodyfikowane, ale nie zniesione. Możnaż odsądzać i wyłączać arystokracją od prawa służącego każdemu mieszkańcowi kraju, prawa objawiania przez pisma publiczne swych myśli o narodowości? Takżeto będziemy pojmowali wolność opinii i wolność druku? Nie mogąż mieć u nas różne opinje, różne stronnictwa swoich organów w dziennikach? Wyznajmy szczérze, który z naszych dzienników najgorliwiéj poświęca się narodowości; czy zbyt gwałtowna i porywcza *Nowa Polska*? gdzie tyle razy, błąd nazwany jest zdradą, nieumiejętność szaleństwem, niedostrzeżenie ślepotą. Czy ponura *Gazeta Polska*? w któréj zawsze największy, najmocniejszy dowód popieranego założenia zasadza się na tém, że tak utrzymuje redaktor lub podawca artykułu nadesłanego. — Czy zmienny i niestały *Kurjer Polski*? który dawniéj niepotrzebnie się kłócił z drugiemi i na nich powstawał z taką zawziętością, a potém znowu niepotrzebnie zawiązawszy ligę z dawnemi przeciwnikami swojemi uderzał na trwogę przeciwko urojonym federalistom i duchom moskiewskim. — Czy *Wolny Polak*? który wdawszy się w politykę i domysły o niepewnéj przyszłości, często sam z sobą sprzéczny plącze się i wikła, — Czy *Zjednoczenie*? które się ogłasza na wstępie, że jest dziennikiem poświęconym narodowości, ale po kilkunastu numerach mniéj więcéj szczęśliwie dotykających tego przedmiotu, zamienia się prawie na organ obrażonéj miłości własnéj i ciągle odpowiada na zarzuty *Nowéj Polski*, na którą bezpiecznie można było nie zważać, ani udawać się wreszcie do biednych wierszydełek, bo te dowcipkiem swoim prawdy nie zaćmią, ani rozumowania nie zbiją.

Nie wspomnę tu o innych dziennikach nie odznaczających się stałą i wyraźną barwą, i które jak *Wolny Polak*, *Niepodległość*, dzisiejszy *Merkury*, są raczéj organami opinji szczególnych osób, niżeli opinji jakowego stronnictwa, często nawet same tylko proste fakta prawdziwe lub pofałszowane, a nie opinje podają. Powiedzmy nareszcie prawdę, że dotąd ani jednego dziennika nie mamy, któryby mógł sprawiedliwie się tém poszczycić, iż jest organem opinji ogółu, czyli większości Narodu. Jeszcze się ta opinja we wszystkich punktach i względach nie ustaliła, ani nawet uformowała, dopiéro się rozwija stopniami, kształci, ustala. Dziennikarze powinni publiczność krajową zasilać swojemi radami, oświecać, ale nie narzucać jéj swoich zdań, które oni właściwie pod jéj sąd i rozwagę poddają. Niech szczerość i otwartość polska panuje w naszych dziennikach, ale razem niech będzie zachowany przyzwoity wzgląd i umiarkowanie dla tych, którzy w najlepszéj wierze są odmiennego od nas zdania. Mamyż jeszcze szkalować się i oczerniać nawzajem, jak gdyby szkalowanie drugich i potwarz, były najmocniejszemi już dowodami, tam, gdzie potrzeba widzieć jasno i rozumować gruntownie. Mamyż jeszcze zaprowadzać lub upoważniać monopolja i przywileje na narodowość, na rozum, na patrjotyzm, i to jeszcze przywileje nie przez opinją publiczną rozdawane, ale przez jednego lub kilku dziennikarzy, którzy samowolnie je sobie przywłaszczają lub podług swego widzimi się swoim tylko stronnikom i związkowym przyznają. Dajmy raczéj najrozleglejszą wszystkim wolność myślenia, mówienia i pisania, zwłaszcza o narodowości, o patrjotyzmie, o poprawie rządu, o nadużyciach wszelkiego rodzaju, i niechaj wolności téj nie tamują szyderstwa i obelgi dziennikarskie. Piszmy raczéj i wydawajmy tyle dzienników, ile tylko ich nasza publiczność znieść zdoła. Najlepsze z nich pewnie się utrzymają, najgorsze upadną, ale niech nas sądzi bezstronna publiczność, od któréj wyroku, jeżeliśmy zbyt pewni siebie, możemy się odwołać do historji, do potomności.

Nasz Rząd Narodowy wydał cyrkularz do ajentów Polskich przy dworach zagranicznych znajdujących się, w którym odkrywa postępowanie Prussaków względem nas: Cyrkularz ten jest następujący:

Zdarzają się tak nadzwyczajne okoliczności, że w nich nie można zachowywać zwyczajnéj miary. Możnaż zarzucać słabemu będącemu w ostateczném niebespieczeństwie, iż odkrywa fałszywe pozory prawności, pod którą się podsuwają ci, co zguby jego dokonać pragną?

Polacy mają prawo wierzyć i utrzymywać, że wiara narodów jest czczym wyrazem i że traktaty i umowy na to tylko były wynalezione, by pokryć występek potężnego, powłoką sprawiedliwości.

Zasada niemieszania się wykonywana z całą ostrością może im służyć sama jedna za dowód téj polityki samolubnéj, przyjętéj obecnie we wszystkich gabinetach.

Wiemy jak już Austrya względem nas systemat ten zastosowała rozbrajając korpus Jenerała Dwernickiego, a Europa zamilkła. Teraz zaś Prusy gwałcą sposobem oburzającym zasadę, która jakakolwiek jest, będąc już raz przyjęta powinnaby być albo przez wszystkie szanowana mocarstwa, albo jednakowo zastosowana. Po wielekroć razy zanosiliśmy nasze usilne zażalenia do Gabinetów ręczących za zasadę niemieszania się, a znaleźliśmy je nieczułymi na nasze prośby.

Nie możemy dowieść wywodami prawnymi dokonanych faktów na gruncie pruskim, lecz te tak są dokładnie wyjaśnione szczegółami wypadkowymi, powziętymi w miejscu samem, że wcale o nich wątpić nie można. Zresztą dowodem niezbitym jest położenie armii rossyjskiej i jéj działania. Na próżno Prusy ufne w naszę słabość, dawać będą odpowiedzi wybiegowe Mocarstwom, chcącym utrzymywać w Europie zasadę niemieszania się, nie zdołają jednak ubarwić swoje postępowanie w oczach niedowierzających im Gabinetów, jeżeli te nie życzą sobie widzieć Prusaków w Warszawie, popierających jednocześnie widoki dworów Petersburgskiego i Berlińskiego.

Armja pod dowództwem Feldmarszałka Paszkiewicza jest skoncentrowana nad dolną Wisłą i ustawiona wzdłuż jéj brzegów aż do granic Pruskich. Gotuje się przejść Wisłę przy tych granicach, mając związki przecięte przez powstanie Litewskie i nasze korpusy oddzielne w Województwach Augustowskiém i Podlaskiém, nakoniec przez powstanie narodowe, nie mogłaby się utrzymać i nie utrzymuje się, tylko za pomocą zapasów żywności i wojennych, które przez Prusy odbiera. Armia zatem moskiewska straciła swoją naturalną linię działań, lecz odzyskuje ją w państwach Pruskich. Miasto Toruń stało się zakładem głównym nieprzyjacioł, punktem pośrednim ich działań i składem niezmiernym, dostarczającym mu żywności i potrzeb wojennych. Wynika jeszcze z planu działań przyjętego przez Marszałka, że w razie niepomyślności mniejszéj lub większéj, mogąc tylko z trudnością przejść na brzeg prawy, musi mieć pewność zabezpieczonego odwrotu do Prus, któremu ani kwarantanna przeszkadza, ani żaden z jego korpusów nie doświadczy losu Jenerała Dwernickiego.

To postępowanie Prus niszczy wszystkie korzyści nabyte tak usilnie z takiém poświęceniem się, z takiém krwi rozlewem na całéj Polskiéj ziemi, czyni wreszcie nieużytecznemi, że śmiem powiedzieć, wszystkie cuda naszéj odwagi. Nasza walka była jednak odwołaniem się do Sądu Boga, jakże można ośmielić się wpływać na Jego Sądy, i podawać straszną broń mocnemu, by nią pewniéj skruszył słabego. Niechaj wiedzą, że nie przeciw samej jednéj Rossyi walczymy. Był czas, w którym widząc toczone boje, miano za występek nie przyjść w pomoc słabszemu. Swiat ten czas nazwał barbarzyństwem, a dziś widzimy dwa mocarstwa sprzysiężone przeciw nieszczęsnemu narodowi, i z krwią zimną patrzą na jego zabójstwo.

A ten naród nie ma nawet broni do swéj obrony, bo Prusy nieprzestając na tém że zatrzymały nasze kapitały, otaczają oddawna nasze granice pozorną kwarantanną, zatrzymują wszelkie dostawy przedmiotów niezbędnie potrzebnych do naszéj obrony, równie sprawiedliwéj jak nierównéj. Otóż sposoby jakich używają ku naszemu zniszczeniu, oto walka prawa, którą nam wydała Rossya wspierana przez Prusy.

Królowie wzywają Imie Boga w swych odezwach, Bogiem jest sprawiedliwość i słuszność, wzywać go fałszywie jest świętokradztwem. Kto może przewidzieć przyszłość. Monarchowie co chcą zniszczyć nas dzisiaj, jutro może ścigani przez nieszczęście, znajdą się w trudném położeniu — a w owczas niech sobie przypomną postępowanie swoje względem Polski.— Jak można milczeć doświadczając tyle niesprawiedliwości, jakże się nie żalić na krzywdy, któremi nas chcą zniweczyć. Podasz WPan do wiadomości nasze skargi, aby były niejako manifestem przeciw krzyczącéj niesprawiedliwości, którą nas obarczają. Niech wié świat cały co tu powiedziano, jakie trudności mamy do zwycięženia, a może w ówczas te rządy głuche na głos sprawiedliwości i ludzkości, będą zmuszone uznać, że narod który sam jeden miał śmiałość oprzeć się tak niebezpiecznym nieprzyjaciołom połączonym dla jego zagłady, jest przecie godnym bytu wolnego i niepodległego.

Gdy na podane prośby przez Stany Węgierskie, mające za cel pomaganie Polakom, Jego C. Mość Cesarz Austrjacki odpowiedział: że wolno jest saméj tylko szlachcie ten święty obowiązek wypełnić; czuję potrzebę jako rodowity Węgier od lat 26 w Polsce zamieszkały, tę rzecz objawić. — Na piérwszy rzut oka zdaje się, że Jego Cesarska Mość Cesarz Austrjacki przychylając się do prośb podanych, usiłuje ścieśnić swoje łaskawe zezwolenie; lecz tak nie jest. — Wiadomo moim szanownym i drogim Ziomkom, że w prowincjach Kunság i Jàság mnóstwo szlachty (jak u nas w Podlaskiém) się znajduje; przeto nie omieszkają oni zapewnie do komitetów Zemplin, Vasvár i Heves się udać, aby pomyślny skutek osiągnęli. — Mojém zdaniem pomoc takowa w przeciągu

miesiąca z samej szlachty złożona do 30,000 wynosić może. — Urodziłem się w okolicach Szombathely, pochodzę z wyższej szlachty, wiedzą o mnie w Peście, Budzie, Gyöngyös i Eger, czyli Erlau, znam przeto dokładnie jéj stan, jéj charakter, i jéj sposób myślenia. — O gdyby jak najprędzéj moje życzenia się spełniły. — Jeszcze jedno westchnienie.... Rodacy! przybywajcie jak najprędzéj do kochanéj Polski, do drugiéj mojéj Ojczyzny!!!

H. Józef *Ortzy de Ortz.*

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Na posiedzeniu sejmowém z dnia 28 Lipca 1831 r. Poseł Jełowicki wniósł, iż gdy gabinety Dworów zagranicznych, nie są czułemi na tylokrotne przedstawienia nasze, przeto jest zdania, aby Sejm Polski wydał odezwę do wszystkich ludów konstytucyjnych, przedstawiając im stan swojéj sprawy i żądając pomocy. — Izba Poselska ten projekt odesłała do komissji. — Projekt ten Posła Jełowickiego może być bardzo skuteczny, ile że możemy być pewni przychylności ludów, choćby nawet pruskiego kraju. — Monarchowie tylko i ich ministrowie, którym się dobrze dzieje, i chcą zawsze trzymać na wodzy narody, niechętnie przychylają się do sprawy, która przynieść może zbawienie całéj Europie.

— Wiemy z pewnością, że mieszkańcy naszéj stolicy Warszawy kilkakrotnie zagrożeni najściem nieprzyjaciela mianowicie w r. 1794 i 1809 majątki swe za miastem w ziemi pochowali, jakoż niektóre kosztowności teraz kopiący okopy znaleźli. Zamilczamy ich nazwiska, ale (chociaż słusznie te rzeczy znalezione im się należą) wzywamy szlachetnych znalazców, aby część jakąś na ofiarę dla ojczyzny złożyli. *L.*

— Jak gazety pruskie o Jenerale Giełgudzie przedwcześnie pisali, że ten wkroczył w granice pruskie i zdał się na łaskę Prusaków, chociaż ten dopiero o tém zamyślał, tak podobnie dnia wczorajszego nasz dziennik *Zjednoczenie* o godz. 7 rano wychodzący doniósł, że „o godzinie 4téj z rana członkowie Izby „Poselskiéj chcąc uczcić miesięczną pamiątkę po„wstania narodowego, udali się do okopów. Jenerał „Kołaczkowski oczekiwał na nich przy rogatkach „Mokotowskich i wskazał im miejsce pracy.“ — W rzeczy samej zacni ci Ojcowie nasi, chcieli wczoraj i ręczną robotą przyłożyć się do obrony ojczyzny, ale deszcz przeszkodził ich zamiarom — podobno odłożyli na Niedzielę tę pracę.

— Jenerał Rüdiger powołany został do Petersburga, wartoby więc teraz attakować jego korpus.

— Przyjeżdżający ze zbożem szlachta z Podlaskiego z okolic Buga, zapewniają, że silne powstanie jest za Bugiem koło Drohiczyna, które wzmocniło się jeszcze przybyciem kilku oddziałów Wojska Polskiego.

— Nie sprawdza się wiadomość, jakoby miasto Zamość było oblężone; owszem przeciwnie mówią, że Moskale ztamtąd odstąpili i udali się ku Kockowi.

— Jenerał Prądzyński ma objąć kierunek fortyfikacji Warszawy i obrony Stolicy — zaś Jen. Kołaczkowski ma być jeneralnym kwatermistrzem wojska.

— Pułkownik Różycki z swoim oddziałem wpadł do Drohiczyna na tamtą stronę Buga, i zabrał do niewoli 160 żołnierzy, kilku oficerów i sztabs-oficera, którego nazwiska jeszcze nie wiémy.

— Piszą z Krakowa że Jenerał Błędowski u wód w Krzeszowicach umarł na Cholerę i że, rany Jenerała Chłopickiego odnowiły się.

— List wczoraj otrzymany z Okolic Kazmierza, donosi iż Strzelcy Grothusa bardzo pomyślną zrobili wyprawę za Wisłę i zabrali kilkadziesiąt Dragonów.

— Wczoraj znowu rozeszła się wieść jakoby nasz Rząd Narodowy odebrał z Paryża zapewnienia mającéj niezwłocznie nastąpić Interwencji ze strony Francji.

— Obchód pamiątki d. 29 Listopada 1830 r. odbył się dnia wczorajszego w Sali Posiedzeń Uniwersytetu, pod prezydencją Professora Szyrmy. Zgromadziła się na tę uroczystość znaczna liczba osób różnego stanu i zapełniła obszerną Salę. Dobór mów, wierszy i śpiewów którym szanowny Elsner wtorował zadowoliło obecnych słuchaczy. Podobały się: Głos samego Professora Szyrmy, w którym wymownie skreślił zdarzenia w bieżącym Miesiącu wynikłe, wiersze z Angielskiego tłómaczone przez Brun. Kicińskiego, i Wiersz tegoż do 4 Pułku; ze Śpiewów Krakowiaki, Stary Polak, Ołtarz Wolności i inne; podobała się także a raczéj przejęła obecnych Rozprawa P. Gordaszewskiego, gdyż jest napisana w mocnych wyrazach; upraszamy jednak szanownego Mówcę a raczy zaklinamy go na miłość Ojczyzny aby raczył wykryć niegodne osoby które zapewne stały się powodem do napisania téj jego rozprawy, inaczéj Mowa jego byłaby tylko gołosłowną, czczą i obrażającą mniéj rozsądnych, przeciwko władzom i urzędnikom, tak Cywilnym jak i Wojskowym. Jesteśmy dziś w mocy skarcić niegodnych i źle życzących Ojczyźnie naszéj; niech więc oddani zostaną sromocie ci, którzy zasłużyli na te wyrzuty jakie Obywatel Gordaszewski w mowie swojéj tak ostro skreślił. Zakończył ten szlachetny obchód znany wiersz *Cześć Polskiéj ziemi, cześć*, śpiewany przez całą zgromadzoną publiczność.

Sprostowanie. — W Nrze 26 pisma niniejszego na str. 101 w wierszu 28, zamiast *zmierzające tém samém środki*, powinno być *zmierzające ku temu środki.*

W DRUKARNI STEREOTYPOWEJ PRZY ULICY KRÓLEWSKIEJ N. 1065 w PAŁACU DEMBOWSKICH